NARÓD a PAŃSTWO

WARSZAWA, dnia 29 WRZEŚNIA 1918 roku. Nr. 21.

# Dane współczesnej sytuacji.

14 sierpia ks. Janusz Radziwiłł i hr. Adam Ronikier wezwani byli do Głównej Kwatery niemieckiej; tam im zakomunikowano, iż Niemcy nie godzą się na rozwiązanie austrjackie sprawy polskiej, natomiast gotowe są zrealizować postulaty noty rządu polskiego z 29 kwietnia: t. j. uznać niepodzielność Królestwa Polskiego, dać odpowiednią rekompensatę za powiaty litewskie gub. Suwalskiej, oraz dać Polsce na wschodzie terytorja polskie lub do Polski ciążące.

Wkrótce notę rządu polskiego z 29 kwietnia ogłoszono w prasie niemieckiej. Rzecz to naturalna, gdyż stała się dokumentem, aprobowanym w zasadzie przez drugą stronę.

W Głównej Kwaterze oświadczono między innemi, iż Niemcy pragną przyspieszenia załatwienia sprawy polskiej, zgadzają się na powołanie monarchy w krótkim czasie i na zapytanie, jaka kandydatura na króla byłaby w Polsce najbardziej popularną, otrzymawszy odpowiedź, iż Karola Stefana z Żywca, oświadczyli, że nic nie mają przeciwko tej kandydaturze.

Wprowadzenie króla miałoby jako bezpośrednią konsekwencję zniesienie niemieckiego i austro-węgierskiego zarządu cywilnego, zniesienie podziału Królestwa na dwie okupacje. Tylko wojska niemieckie pozostawałyby w kraju aż do wytworzenia armji polskiej.

Zdawaćby się mogło, iż wieść o oświadczeniu Głównej Kwatery wywoła w Polsce ogólny entuzjazm. Winno ono było rozwiać wszelkie niepokoje z niepewności płynące, jakie obezwładniły wolę naszego społeczeństwa nawet po 5 listopada—otworzono wszak przed nami możliwość uzyskania naszych krajów wschodnich.

Tyle krwi przeleliśmy o nasze kraje wschodnie, prowadziliśmy o nie 16 wojen z Rosją, w okresie zaś porozbiorowym nie mogliśmy dojść z nią do kompromisu ani za czasów Królestwa kongresowego ani w 1862 roku podczas reform Wielopolskiego z powodu właśnie tego sporu z Rosją o nasze kraje wschodnie. W okresie okupacji byliśmy od tych krajów odcięci, naszym tam wpływom stawiano wszelkie tamy. Pochodziło to stąd, że, jak pisze w swym znanym memorjale były gubernator Beckerat—wobec wszechpolskich tendencji w Krakowie i w Warszawie do uzyskania Poznańskiego i Prus Zachodnich, wobec tego, iż Polskie państwo po tej wojnie w tej lub innej formie powstanie, polecono tamować rozwój polskości na Litwie i popierać rozwój wszelkich innych narodów.

Nieufność do Polski zmusza wielu Niemców pożądać Polski małej, otoczyć ją różnemi innemi organizmami politycznemi.

Niemcy wahają się między powyższą koncepcją, a koncepcją Polski żywotnej, zdolnej być tamą przeciwko inwazji rosyjskiej.

Pertraktacje w Głównej Kwaterze wykazują, iż szala się przechyla na stronę koncepcji ostatniej, dla nas przyjaznej i nastąpił czas jej realizacji, że trzeba teraz naprężyć energję naszą ku tej realizacji, że trzeba wytężać całą naszą uwagę, aby nie zepsuć sprawy krokiem fałszywym.

Społeczeństwo nasze w całej sprawie było bardzo mało zorjentowane. Dezorjentacja szła z Wiednia i z Krakowa. Prasa wiedeńska zaczęła pisać w ten sposób o rozwiązaniu sprawy polskiej, iż można było mniemać jakoby o sprawie naszej decyduje Wiedeń i decyzję odracza. *Czas* pisał o sukcesach hr. Burjana, sukcesach które polegać miały na tem, iż sprawa polska nie będzie teraz załatwioną. Rzecz charakterystyczna, jak panowie stańczycy zatracili polski punkt widzenia.

Galicja pragnie tak samo jak Austrja odsunąć rozwiązanie sprawy polskiej, aby doczekać się konjunktury pomyślnej dla rozwiązania austrjackiego! Nad opinją Galicji możnaby dziś przejść do porządku dziennego. Ale Galicja posiada organy oddziaływania na Królestwo. Najpierwszym agentem galicyjsko-austrjackim jest hr. Adam Tarnowski, pierwszorzędny dyplomata austrjacki, przyzwyczajony kojarzyć, a nawet identyfikować interes Polski z interesem Austrji, co było jego ideologją wieloletniej służby Austrji. Ma osobisty wpływ na członków Rady Regencyjnej i nasze sfery rządzące. Jego to chciano zrobić premjerem, gdy pierwsze ministerjum powoływano do życia. Gdy Niemcy się nie zgodzili na jego osobę, z aprobaty jego, jako surogat hr. Tarnowskiego, przyszedł p. Kucharzewski, który pod maską neutralności szedł na rozwiązanie austrjackie. Przy współudziale hr. Tarnowskiego dano przy drugiem ministerjum członka Izby Panów Austrji, p. Steczkowskiego, ten jako środek na opozycję Niemiec odnośnie do jego osoby przedłożył w Berlinie program, z którego dygnitarze niemieccy nie domyślili się tendencyj austrjackich p. Steczkowskiego.

P. Steczkowski przedewszystkiem usiłował wprowadzić do Rady Stanu zwolenników rozwiązania austrjackiego, stąd zostali mianowani do Rady Stanu pp. Simon, Grotowski, Garlicki, Radziwiłłowicz. Ludzie ci nie mają za sobą żadnych korzeni w kraju, trzymają się na powierzchni życia politycznego dzięki organizacji wzajemnego popierania się. Ich maska austrjacka, pokrywająca orjentację koalicyjną, ich robota rozkładowa w obozie aktywistycznym jest widoczną. P. Steczkowski pragnął też mieć klub ludowy dla swych celów. Znanego więc agitatora ludowców galicyjskich p. Dąbskiego, mianował referentem do prasy ludowej. Nie o referowanie trzech czy czterech tygodników chodziło p. Steczkowskiemu, ale o to, aby

mieć od siebie zależnego kierownika klubu ludowego. P. Dąbski przedłożył do nominacji p. Steczkowskiemu p. Wyrzykowskiego, drobnego urzędnika banku, któremu laury Stapińskiego nie dawały spać i paru chłopów, co do których miano nadzieję, iż popędzą ich kędy zechcą, wybitnych samodzielnych chłopów, jak Maj, członek pierwszej Rady Stanu lub jak Siedlak, któryby potrafił za sobą poprowadzić masy ludowe, pominięto przy nominacji do Rady Stanu. Rada Stanu otrzymała klub ludowy, zapisany na conto aktywizmu, ale służący obstrukcji w rozwiązaniu sprawy polskiej, obstrukcji pod hasłem sejmu.

P. Steczkowski przez wybory, oparte na ordynacji, zapewniającej znaczną ilość mandatów międzypartyjnikom, oraz przez nominacje, w których nie pominął żadnego główniejszego Ndka wprowadził do Rady Stanu 45 międzypartyjników. P. Steczkowski obliczał, iż większość będzie zawsze na jego stronie, gdyż od ludowców i LPP. będzie zależała. On zaś miał wewnętrzny związek z LPP. i ster ludowców przez Dąbskiego trzymał w swem ręku. Stało się według obliczeń p. Steczkowskiego. Jest większość obstrukcyjna w Radzie Stanu, większość przeciwdziałająca rozwiązaniu sprawy polskiej w chwili obecnej.

P. Steczkowski musiał się jednak podać do dymisji, bo się zaplątał tak w swej polityce, iż wyjścia już znaleźć nie mógł. *Gazeta Wieczorna* we Lwowie podawała, iż Steczkowskiego odwołuje Austrja, gdyż jest niezadowoloną z noty rządu z 29 kwietnia. P. Steczkowski jednak nie wystawiał, jako postulatów polskich, przyłączenia do Polski tego dużego pasa W. Ks. Litewskiego, który ciągnie się aż po Dźwinę i wynosi 83 tys. kil. kw. nie może być więc uważany za rekompensatę trzech powiatów gub. Suwalskiej, które ewentualnie do Litwy odejdą.

Nie mając zamiaru iść na rozwiązanie niezwłoczne sprawy polskiej, a mając na celu przez swą notę z 29 kwietnia zapobieżenie wiszącemu nad kilku nadgranicznemi miejscowościami niebezpieczeństwu aneksji przez t. zw. strategiczne wyrównanie granic, p. Steczkowski stworzył w Radzie Stanu większość, uniemożliwiającą przy funkcjonowaniu tej Rady Stanu przeprowadzić rozwiązanie sprawy polskiej drogą porozumienia z Niemcami lub Austro-Węgrami. W tej Radzie Stanu wszelka decyzja jest niemożliwa, oprócz negatywnej.

Gdyby w Radzie Stanu przedłożyć rozwiązanie austrjackie, oprócz 4 członków LPP. dałoby swe głosy za niem nie więcej nad 5 osób. Za rozwiązaniem niemieckiem (ze znaczną częścią naszych ziem wschodnich, z ich stolicą Wilnem)—nie znalazłaby się połowa.

Znamy też nietakt polityczny, wprost prowokacyjne zachowanie się takiego Wyrzykowskiego, który wyrażał hołd, jakoby bohaterowi narodowemu, zdrajcy stanu, brygadjerowi Hallerowi, wiemy, iż pp. Wolańscy, Kosiorowie i t. p. nie mogą mieć poczucia odpowiedzialności za swe wy-

stąpienia, któremi pragną zdobyć poklask tłumów i wygramolić się na posłów przyszłego sejmu. Przy akompanjamencie mów tych analfabetów politycznych i demagogów niepodobna prowadzić poważnych petraktacji, decydujących o przyszłości narodu.

Koło międzypartyjne ma stałą formułkę: Sprawa polska jest międzynarodową i niewolno jej jednostronnie rozwiązywać. Dla palestranckiej umysłowości polskiej formułka ta wydaje się mądrością polityczną, ale przy analizie jest absurdem.

Zapominają u nas o tem prawie zasadniczem, iż wszystko idzie w kierunku najmniejszego oporu. Gdy Polska będzie państwowo niezorganizowaną, będzie przedmiotem najmniejszego oporu i jej kosztem na międzynarodowej giełdzie politycznej, czyli kongresie, roztrzygną się sprawy sporne, wymagające rekompensat; każde państwo w stosunkach międzynarodowych jest jednocześnie objektem oddziaływania innych państw oraz subjektem, oddziaływującym na inne. Polska zorganizowana państwowo będzie nie w tym stopniu .objektem międzynarodowym ile subjektem, oddziaływującym na stosunki międzynarodowe przy ukształtowaniu nowej powojennej Europy. Sprawa polska jest międzynarodową o tyle, o ile różne czynniki międzynarodowe są zainteresowane w takim lub innym ukształtowaniu terytorjalnem i politycznem Polski. Przypuśćmy, iż na kongresie czynniki te będą mogły ze względu na swą siłę zmienić ukształtowanie terytorjalne Polski, do jakiego dziś przy porozumieniu z państwami centralnemi dochodzimy. Jeżeli te zmiany zechcą zaprowadzić na naszą korzyść, naprz. Japonja domagać się będzie lepszej dla nas i dalej leżącej na wschód granicy strategicznej z Rosją lub Stany Zjednoczone, uznające naszą emigrację do Ameryki za niepożądaną, zechcą zabezpieczyć dla nas tereny kolonizacyjne — wówczas zorganizowana państwowo Polska będzie mogła poprzeć owe domagania się państw koalicyjnych. Jeżeli zaś, przeciwnie państwa koalicyjne, co jest bardzo prawdopodobnem, zechcą uszczuplić nas terytorjalnie na korzyść Rosji, wówczas Polska, zorganizowana państwowo może zagrozić, iż będzie czynnikiem przedłużenia wojny. W Polsce panuje popularny frazes — jeżeli Europa nie uwzględni naszych postulatów żywotnych, będziemy czynnikiem zakłócającym jej pokój. Mówiono u nas — niema pokoju w Europie, dopóki Polska jest ujarzmioną. Tak, mieli prawo mówić to ojcowie nasi, gdy każde pokolenie robiło nowe powstanie (mieliśmy trzy powstania oddzielone jeden od drugiego okresem trzydziestokilkoletnim). Ale potem przeszło lat z górą 50, a w Polsce była cisza, skargi na ucisk nie rozlegały się po Europie, gdyż jęk nawet tłumiono, aby nie rozdrażniać dręczyciela. Polska wydawała się zagadką. Jedni mniemali, iż ma olbrzymie siły potencjonalne, które najbliższa wojna przeobrazi w energję czynu, tradycyjnie zwracającego się przeciwko Rosji, drudzy, iż jest już z losem pogodzoną, że jest politycznie zasymi-

lowaną. Przyszła wojna — Polska nie odegrała w niej roli czynnej, roli godnej wielkiego narodu. Któż będzie podejmował ryzyko większej stawki na Polskę, próbował czynić z niej pierwszorzędny czynnik strategiczno-polityczny, jeżeli ta Polska nie przejawi się, jako zdolny do życia organizm? Dla nas dziś każda chwila jest drogą, ważną, każde zmarnowanie czasu mści się na naszem terytorjalnem ukształtowaniu, pomniejsza Polskę. Niedosyć mieć przyznane terytorjum, trzeba móc go wypełnić państwotwórczym pierwiastkiem, a jednym z najbardziej podstawowych pierwiastków jest armja, wymagająca czasu na swą organizację.

Tymczasem u nas ludzie pragną naszą myśl i wolę zaplątać w fikcje konstytucyjne. Apeluje się do parlamentarnych zasad: władza wykonawcza winna wyłonić się z większości ciała reprezentacyjnego i jest przed nim odpowiedzialną, reprezentacją naszą jest Rada Stanu, mówi się o prawach zwierzchniczych narodu i t. p.

Tymczasem rzecz się przedstawia w sposób następujący: utraciliśmy niepodległość, a więc nietylko suwerenność woli narodu, ale nawet jej uwzględnienie w ukształtowaniu u nas stosunków. Te prawa, które na mocy miecza posiadała u nas Rosja, drogą miecza przeszły do państw centralnych, ale one jej sobie nie zachowały, lecz oddają polskiej monarchji konstytucyjnej. Powołując państwo polskie ze względu na własną rację stanu, mocarstwa centralne, muszą stanąć na straży jego budowli. Zwołać dziś sejm, kiedy jeszcze nie zostało określone terytorjum Polski, kiedy naród, nie mając świadomości warunków swego istnienia, wyrazić nie może świadomie swej stałej woli, nie jest stworzeniem organu woli narodu, ale czynnika zamętu, czynnika rujnującego zarodki państwa. Wszystkie dotychczasowe organy państwowe polskie są tylko albo zarodkami organów państwowych, albo rusztowaniami, wzniesionemi dla budowy państwa. Gdy jakie rusztowanie zawadza budowli, trzeba je znieść, zmienić, przystosować do dokonywanej budowli, ale nie budowlę do rusztowania. Rada Stanu ma znaczenie, jako organ, zarysowujący w świadomości narodu sprawę budowy państwa polskiego, jako koretura powstających, wadliwych z natury rzeczy, instytucji. Ale Rada Stanu skonstruowana przez p. Steczkowskiego nie jest zdolną do spełniania tych funkcji, lecz przeciwdziała daleko bardziej ważnej funkcji tymczasowych organów państwowych — wytworzeniu terytorjalnego ukształtowania państwa polskiego.

Wola narodu — to nie wyraz przypadkowej opinji większości, przypadkowo ukształtowanej Rady Stanu, wola narodu — to nie votum większości sejmu. Wola narodu, jako wola żywego organizmu, jest wolą do życia, samozachowania, to wola nietylko obecnego pokolenia, ale wszystkich przeszłych i przyszłych pokoleń. Wola narodu wymaga powstania armji polskiej, jako organu samozachowawczego narodu, wymaga naszych wschodnich terytorjów, w których zapuściliśmy głębokie korzenie w ciągu

kilku wieków, tak że żadne burze dziejowe i nawałnice wyrwać ich nie mogły.

Powiedzcie, czy jeżeli Polska będzie posiadała swe terytorja wschodnie, będzie możliwem, żeby zapragnęła ich się wyrzec? Czy nasze wschodnie prowincje ze względu na swe tereny kolonizacyjne, ze względu na swą ludność polską energiczną, doskonale orjentującą się, co nas czeka w razie oddania tych prowincji Rosji, nie oddziała tak silnie na naszą wolę narodową, że ona zaaprobuje wszystko, co czyni rząd, Rada Regencyjna, lub ta czy owa organizacja polityczna dla uzyskania tych prowincji?

Gdyby król Stanisław Poniatowski na początku sejmu Wielkiego, kiedy Prusy ofiarowały przymierze Polsce, rozpuścił sejm, który przegadał cztery lata wojny tureckiej, stracił szczególniej cenne dwa lata, gdy Rosja była zajęta wojną na północy i południu, gdyby rozwiązał sejm, zastawił dobra koronne i królewszczyzny, osiągnął fudusze na stotysięczną armję i przy pomocy Prus i Szwecji wystawił taką armję,—czy nie należałby do bohaterów narodu, czy nie ochroniłby nas przed 125 latami mąk i niewoli?

Nawet już w zorganizowanem państwie normy konstytucyjne służą dla ochrony normalnych warunków tego państwa i usuwane są, gdy ratunek państwa tego wymaga. Mamyż tymczasowe przepisy, mające na celu budowę państwa polskiego, a nieodpowiadające temu celowi, uważać za świętość nienaruszalną?

Odroczenie Rady Stanu w obecnych warunkach jest koniecznością.

Dekret Rady Regencyjnej z d. 5 września o odroczeniu Rady Stanu był objawem polityki męskiej i energji.

---

# Ministerjum Kucharzewskiego.

Popełniono krok fatalny, mianowicie rozpoczęło się powoływanie na premjera p. Jana Kucharzewskiego.

P. Kucharzewski wystąpił w nowej roli; w pierwszem ministerjum był tak zw. umiarkowanym ze względu na wolę i decyzję aktywistyczną, obecnie stanął jako kandydat obstrukcji. Zarówno bowiem ta obstrukcja wobec budowy państwa polskiego, która jest zorganizowaną w Kole Międzypartyjnym, a jest obstrukcją w imię etnograficznej Polski Wilsona i Lloyd George'a, jak ta obstrukcja, która pragnie zaczekać z budową państwa polskiego na konjunkturę pomyślną dla rozwiązania austrjackiego, uważa go za narzędzie swej polityki.

Zdawaćby się mogło, iż nominacja Kucharzewskiego równa się ze strony Rady Regencyjnej chęci zerwania rokowań z Niemcami, niedopusz-

czenia do decyzji w sprawie polskiej. Tymczasem niema tu zwrotu w kierunku obstrukcji. Jest tylko chwiejność, która pochodzi z samej istoty regencji jako zbiorowego ciała. Regencja pragnie, aby pozostał w charakterze szefa departamentu politycznego ks. Janusz Radziwiłł, aby prowadził nadal rokowania i doszedł do szczęśliwego końca. Zwolennicy nominacji Kucharzewskiego na premjera nieuwzględniają, iż sama osoba p. Kucharzewskieno, jako reprezentanta rozwiązania austrjackiego jest naturalną przeszkodą dla pomyślnych rezultatów rokowań, mających na celu rozwiązanie inne.

Pierwszy raz został premjerem p. Kucharzewski, jako surogat hr. Adama Tarnowskiego, drugi raz zostaje też przy poparciu Tarnowskich, hr. Zdz. Tarnowski zjeżdżał specjalnie do Krakowa, aby prowadzić politykę rozwiązania austrjackiego. W tym to czasie kandydatura p. Kucharzewskiego, popierana przez LPP., aprobowana przez Koło Międzypartyjne pozyskała aprobatę Regencji.

Gdy poraz pierwszy został premjerem p. Kucharzewski, brał on od mniej pewnych ministrów, jak naprz. od p. Steckiego piśmienne zobowiązanie popierania rozwiązania austrjackiego. W żadnem oświadczeniu, skierowanem do społeczeństwa polskiego p. Kucharzewski nie zdradzał się, że jest zwolennikiem austrjackiego rozwiązania. Liczne jego mowy wyrażały historyczne i socjologiczne poglądy premjera. P. Kucharzewski mówił o różnicach i analogji obecnego czasu z okresem Ks. Warszawskiego, mówił iż wierzy w odrodzenie się Rosji, i t. p., ale nie rzekł nic o rozwiązaniu austrjackiem. P. Kucharzewski pragnął zjednywać, a więc nie wysuwał koncepcji tak niepopularnej w Polsce, jak rozwiązanie austrjackie.

W enuncjancjach rządu ministerjum Kucharzewskiego przybierało neutralistyczny charakter. Takiż charakter nosiła Deklaracja rządu polskiego z 29 stycźnia 1918 roku.

> Naród pragnie, aby w najszybszym czasie położony został kres morderczej walce ludów, i aby zawarty został pokój powszechny, na podstawie sprawiedliwości i wolności, z zawarowaniem dla narodów prawa stanowienia samoistnego o swych losach i swym ustroju, pokój, utrwalający pokojowe i braterskie współżycie ludów, a w szczególności przywracający Polsce należne jej miejsce wśród wolnych i niepodległych narodów świata. Rząd polski pragnie przyczynić się według swych sił do zawarcia takiego pokoju i, tym duchem ożywiony, domaga się dopuszczenia jego reprezentacji do udziału w rokowaniach Brzesko-Litewskich.
>
> Toczące się obecnie rokowania pokojowe w Brześciu, jako dotykające żywotnych spraw polskich, wymagają bezwzględnego udziału z głosem stanowczym przedstawicielstwa polskiego. Rząd polski stwierdza, że wszelkie układy o losach Polski decydujące i prawa narodu polskiego przesądzające, nie będą uznane przez naród polski za prawnie go obowiązujące, skoro zapadną one z pominięciem reprezentacji państwa polskiego. Ustalenie stosunków Polski do

innych państw w przyszłości wypływać może jedynie z własnej, przez obce czynniki nieskrępowanej woli narodu.

Dzielnica Polski, która, pod nazwą Królestwa Polskiego na Kongresie Wiedeńskim z Rosją unją dynastyczną połączona, zachowała do naszych dni charakter dzielnicy odwiecznie i wyłącznie polskiej, z żywiołem polskim, górującym nad resztą mieszkańców, winna integralnie wejść w skład niepodległego państwa polskiego.

Co się tyczy reszty okupowanych przez mocarstwa centralne na Rosji ziem, które wchodziły w skład dawnego państwa polsko-litewskiego, to naród polski stwierdzał wielokrotnie po rozbiorach i obecnie niezaprzeczenie każdej chwili uroczyście stwierdzić jest gotów i z radością wyciągnie dłoń bratnią celem odnowienia unji z temi ziemiami, na zasadach obustronnej zgody dobrowolnej i zupełnego równouprawnienia. Stosując w pełni zasadę samoistnego stanowienia narodów o swoim losie, rząd polski uznaje, iż mieszana narodowościowo ludność tych ziem, wśród której polacy stanowią żywioł bardzo znaczny, a w szeregu okręgów liczebnie przeważający, winna otrzymać prawo i możność na drodze, wyłączającej wszelki nacisk jakiegokolwiek żywiołu, postanowienia o losie i ustroju państwowym tych obszarów.

Deklaracja rządu polskiego, złożona przez ministerjum Kucharzewskiego, była naiwną. Pokojowe oświadczenie jego może wywołać tylko pogardliwy uśmiech,— kto nie może być czynnikiem wojny, nie może być czynnikiem pokoju. „Na przyspieszenie pokoju realnie mógłby wpłynąć tylko ten, kto swój ciężar dorzucił lub dorzucić może na szale wojny“ — pisał z powodu deklaracji p. Kucharzewskiego p. Grużewski w *Narodzie a Państwie*.

„Autorzy deklaracji transponują na stosunki i układy międzynarodowe pojęcia, zaczerpnięte z dziedziny prawa cywilnego i z zakresu zwykłych umów. W układach międzynarodowych czynnikiem decydującym jest siła (aktualna lub potencjalna). Strona, która w żywotnej sprawie zmuszona zostaje do ustępstwa, zazwyczaj nie uznaje takiego rozwiązania za obowiązujące ją na zawsze, bez względu, czy reprezentacja ej została przy rokowaniach pominięta, czy nie“. Francuzi dążyli do odzyskania Alzacji i Lotaryngji. A przecież pełnomocnicy francuscy zgodzić się zmuszeni byli na ich odstąpienie. Co więcej, odnośną uchwałę zatwierdziło zgromadzenie prawodawcze. Bułgarzy odstąpili znaczne obszary, ale „nie uznali słuszności tych aktów, pomimo, że ich przedstawiciele podpisali traktat pokoju w Bukareszcie. Dalsze przykłady można byłoby mnożyć bez końca“.

„Wychodząc z błędnego założenia o układach miedzynarodowych, deklaracja domagała się dla przedstawicielstwa rządu głosu stanowczego. Cóż to miało znaczyć? W radach gdzie postanowienie zapada większością głosów, odróżnia się głos stanowczy od doradczego. Ten ostatni nie idzie w rachubę przy głosowaniu“.

„Otóż zebranie pełnomocników pokojowych nie jest żadną radą i o żadnem głosowaniu nie może być mowy. Głos danego pełnomocnika czerpie znaczenie z tego, iż jest wyrazem woli, stojącego za nim państwa i stosownie do tego jest szanowany. Głosy się nie liczą, ale ważą. A ważą się według ciężaru gatunkowego, jakie każde z państw w danej chwili posiada“.

Ta błędna metoda ujmowania spraw politycznych, metoda p. Kucharzewskiego i jego mentora, palestranta Bukowieckiego, mściła sie na postawieniu sprawy polskiej w epoce rokowań brzeskich.

Rząd polski w oficjalnej deklaracji nie łączy sprawy polskiej z siłą realną, która zaważyła na szali. Rząd polski, jak widać z końcowego ustępu deklaracji, pragnąłby mieć z Rosją takież stosunki, jak z państwami centralnemi.

Rząd niemiecki zapytywał rząd polski, jakie są postulaty polskie, rząd polski nie dał na to odpowiedzi. Deklaracja odsyłała do dalszej przyszłości sprawę przymierza. Czytamy tam:

„Ustalenie stosunku Polski do innych państw w przyszłości wypłynąć może jedynie z własnej, przez obce czynniki niekrępowanej woli narodu“-

W okresie okupacji nie stworzyliśmy armji, w okresie okupacji nie związaliśmy naszej sprawy z żywotnymi interesami potężnego czynnika, międzynarodowego, a pragniemy sukcesu na konferencji pokojowej. P. Kucharzewski nie był w rzeczy samej tak naiwnym, jak jego deklaracja rządu. P. Kucharzewski, gdy był z Radą Regencyjną w Wiedniu złożył Czerninowi w imieniu państwa polskiego oświadczenie o rozwiązaniu austrjackiem, o unji z Austro-Węgrami. P. Kucharzewski mówił tam o Wilnie i o naszych wschodnich dzielnicach, ale dowiedział się, iż sprawa ich nie może być załatwioną dla nas przychylnie przy rozwiązaniu austrjackiem. Dlatego to p. Kucharzewski w deklaracji rządu nie pretenduje do Wilna, ani wogóle do Polskich części Litwy, których przestrzeń wynosi 83.000 km. kw., nie stawia realnego postulatu, iż nasza granica na wschodzie winna być roztrzygnięta przez oświadczenie ludności, zorganizowanej w lokalne samorządy, których oświadczenie o przynależności państwowej winno być uznane za wyraz woli ludności. Natomiast mówi p. Kucharzewski o całkiem nierealnym postulacie unji z innemi narodami ziem okupowanych.

Oświadczenie się za rozwiązaniem austrjackiem nie odwróciło od nas katastrofy: utraty Chełmszczyzny i Brześcia Litewskiego. Austro-Węgry, wbrew swym realnym strategicznym interesom, przyznały ważne posterunki strategiczne Ukrainie i nawet zobowiązały się preparować dla niej Galicję Wschodnią, zobowiązawszy się do podziału Galicji.

Polskie przysłowie mówi: „mądry Polak po szkodzie“; nie odnosi się ono jednak do p. Kucharzewskiego, który pomimo szkody, wyrządzonej państwu polskiemu przez jego próby oparcia sprawy polskiej na Austrji, pragnie w dalszym ciągu forsować rozwiązanie austrjackie, jak widać z jego mowy wygłoszonej na początku września w Krakowie.

Ze względu na to, iż p. Kucharzewski zwalczał w swoim czasie neo-slawizm, był kontrkandydatem p. Dmowskiego do Dumy, ze względu że zerwał z agencją lozańską i wykazywał niechęć do Rosji, uważano p. Kucharzewskiego za aktywistę. Nie zniechęcały do niego aktywistów jego apolityczne broszury, jak *„Pologne et la guerre“*, w których on Europę, podzieloną rowami strzeleckiemi wzywał do odbudowy Polski, ze względu na cierpienie i cywilizacyjne zasługi narodu polskiego. Nie czyniła go podejrzanym pod względem aktywizmu przyjaźń z p. Bukowieckim. Obóz aktywistyczny ufał, iż p. Kucharzewski zechce tworzyć armję polską. Dekretu domagał się Klub Państwowców, a za nim i centrum narodowe, P. Kucharzewski w zasadzie był za armją, za rekrutacją, chociaż żadnym aktem państwowym z tem się nie zdradził. Gdy zaś po katastrofie brzeskiej p. Kucharzewski, wespół ze swem ministerjum, podał się do dymisji, w odezwie Rady Regencyjnej, za którą ustępujący rząd był odpowiedzialny, zapomniał o armji.

Odezwa głosiła: „Zachowamy w obecnej dobie, co nabyte, strzec będziemy sądów, wykonywujących wyroki w imię Korony Polskiej, naszych szkół odradzających się w duchu polskim...“ Odezwa ta pominęła zasadniczy organ państwowy – armję.

Pominięcie w odezwie Rady Regencyjnej sprawy armji, nie danie korpusowi posiłkowemu dyrektywy, na którą tam czekano z niecierpliwością, dało pole do działalności tych agitatorów koalicyjnych, grasujących w Galicji, do wywołania katastrofalnego przejścia granicy przez korpus posiłkowy, konsekwencją czego była katastrofa kaniowska. Gdyby p. Kucharzewski działał w myśl instrukcji swych lozańskich przyjaciół, a zwolenników koalicji, nie mógłby w danej sprawie postąpić inaczej.

Występne zaniechanie przez p. Kucharzewskiego sprawy wojska zniweczyło dwie trzecie kadrów armji naszej, wywołało fakty, fatalnie odbijające się na jej powstaniu.

Nie znam wypadku analogicznego w dziejach gabinetów różnych państw, jak to podanie się do dymisji gabinetu Kucharzewskiego. Bardzo często, gdy na kraj jakiś spada katastrofa, rząd, ponosząc odpowiedzialność za jej nieodwrócenie, podaje się do dymisji. Dymisja jest wtedy objawem przyznania się do winy. Nie taki charakter miała dymisja gabinetu Kucharzewskiego. Przyszła ona jako protest przeciwko czynnikom zewnętrznym, miała za podłoże zdenerwowanie, które niepomne na konsekwencje głosiło zerwanie z państwami centralnemi.

Otóż przedstawiciel takiej polityki nerwów ma obecnie, gdy się toczą najważniejsze rokowania z temiż państwami centralnemi przyjść w charakterze premjera, ważnego współczynnika w rokowaniach!

„Objektywne warunki chwili obecnej wymagają od nas stanowczej decyzji, — szybkiej decyzji i szybkiego wykonania. Lecz wola zbiorowa narodu pod wpływem długiego okresu ujarzmienia, w którem zwykle nie mogła się łączyć z czynem, pod wpływem zbyt powolnego uświadomienia, przez naród realnych warunków jest chwiejną i stabą. Stąd zapotrzebowanie na ludzi nie jaskrawych, wahających się, bezwolnych“, pisaliśmy w styczniu z powodu gabinetu Kucharzewskiego.

Dziś Kucharzewski jest wyrazicielem bardziej określonej idei, niż w uprzednim gabinecie — austrjacko-koalicyjnego rozwiązania sprawy polskiej. Za nim stoi LPP, mała grupa intrygantów, karjerowiczów, która tak jest pozbawiona korzeni w kraju, że tylko przy wyborach galicyjskich, czyli na korupcji i gwałtach opartych, mogłaby swych kandydatów do sejmu przeprowadzić.

Obstrukcja w budowie państwa polskiego, będąca warunkiem rozwiązania austrjackiego, pcha kraj do anarchji.

Rzecz charakterystyczna, że gabinet Kucharzewskiego nieświadomie dla wielu swych członków i samego premjera pracował usilnie w tym kierunku. Wszak ministerjum pracy w gabinecie Kucharzewskiego, gdy kierował tem ministerjum p. Staniszewski, było centralą partji rewolucyjno-socjalistycznych, chociaż celem tego ministerjum jest współdziałanie pokokojowi społecznemu drogą reform społecznych. Wszak minister gabinetu Kucharzewskiego, Bukowiecki, zdezorganizował nasze sądownictwo, uczyniwszy z niego domenę tej kliki, która przeciwdziałała początkom polskiego sądownictwa w pierwszych miesiącach okupacji. Nie będę powtarzał artykułu *Gońca* o ministerjum sprawiedliwości, powiem tylko, iż wina p. Higersbergera polegała na tem tylko, iż nie oczyścił stajni augjaszowej, którą zastał po swym poprzedniku.

Po gabinecie p. Kucharzewskiego odziedziczył gabinet Steczkowskiego ministra oświaty p. Ponikowskiego, bezsilnego wobec anarchji, jaka ogarnęła nasze szkolnictwo, marnującego kredyty, przyznane ministerjum na rozdawnictwo subwencji szkołom złym, gorszym i najgorszym, nie mającego żadnego planu organizacji szkolnictwa.

Nie jest to przypadkiem, iż ludzie nieudolni, czujący własną niemoc, — nie wierzą w siły twórcze narodu dla budowy własnej państwowosci, nie ufają im — stąd tak niedawno szukali oparcia w Rosji, jak dziś w Austrji.

Przez pryzmat własnej słabości patrząc na potencjonalne siły narodu, mają predylekcję do organizmów słabych.

*Wł. Studnicki.*

# Piecza nad pokojem i panowanie.

Hasła ogólnego pokoju, rozbrojenia i obowiązkowych sądów rozjemczych, które tak głośno rozlegają się w ostatnich latach, oprócz całkiem zrozumiałego bezpośredniego znaczenia, mają jeszcze zgoła inny sens polityczny, gdy występuje z niemi wielka potęga mocarstwa, dająca do zrozumienia, że może je narzucić ludom cywilizowanym i stanąć na straży wykonania nowych przepisów międzynarodowych.

Jest to nic innego jak chęć i pretensja do panowania nad narodami. Wszak najpierwszem i najistotniejszem prawem i zarazem obowiązkiem zwierzchniej władzy jest zapobieganie krwawym zatargom wśród podwładnej ludności, samosądom i wogóle zastosowaniu przemocy. Przywilej utrzymywania oraz używania siły zbrojnej przysługuje w nowożytnych społeczeństwach jedynie władzy państwowej, ona tylko rozporządza temi potężnemi środkami i osłania niemi całą maszynerję sądów i organów administracyjnych.

Za czasów feudalizmu i w początkach dziejów nowożytnych było inaczej. Władzy państwowej w naszem rozumieniu nie było, panowie feudalni mieli własną siłę zbrojną i walczyli jedni z drugimi o posiadłości i bogactwa, a ludność pracująca dźwigała na swym karku skutki tych walk ustawicznych oraz ciężary koniecznej wobec tych warunków opieki.

Powstawanie nowożytnego państwa i rządu na tem polegało, że znalazła się potęga, która zdołała tym licznym ośrodkom wojny i przemocy narzucić pokój, która stopniowo pozbawiła je samodzielności i własnej siły zbrojnej, a z tej ostatniej zrobiła wyłączną prerogatywę państwa i jego najwyższego władcy. Wiemy, że w jego fazach początkowych późniejszy nieograniczony monarcha niewiele się wyróżniał z pośród licznej rzeszy panów feodalnych, że tylko krok za krokiem zdobywał sobie przewagę i władzę. Przynosił on krajowi pokój wewnętrzny, nakazy prawa zamiast ustawicznej wojny i grabieży, lecz jednocześnie i na gruncie tamtych zadań zakładał i utrwalał własne panowanie.

Konsolidacja nowożytnego państwa kosztowała drogo, w poszczególnych wypadkach można nawet powiedzieć, że rezultat wypadł zbyt drogo, że cel został osiągnięty na zniżce cennych pierwiastków lokalnych i indywidualności zbiorowych. Nie da się w żadnym razie zaprzeczyć, że postępy pokoju wewnętrznego szły drogą siły przymusu i poniekąd ujarzmienia, że konsolidacja narodów nowożytnych nie doszłaby zapewne do skutku, gdyby do jego lokalnych składników stosowano w swoim czasie dzisiejsze „prawo samookreślenia". Z drugiej strony jest widoczne, jak cenną i zyskowną może być rola sprawcy i stróża pokoju, jak łatwo może prowadzić do roli superarbitra, a stąd już do roli pana i władcy,

Analogiczna rola, tylko w rozmiarach nieporównanie większych nasuwa się w naszym nowoczesnym świecie wielkim potęgom mocarstwowym, które chcą obdarzyć świat pokojem i stanąć na jego straży. Te potęgi chcą nałożyć więzy na inne państwa, na cudze uzbrojenia i możliwe zatargi, lecz same pragną utrzymać rzeczywiste źródła swej siły i w tym sensie układają swe projekty pokojowe.

Przed kilkunastu laty Rosja wystąpiła ze znaną inicjatywą pokojową, z humanitarną deklaracją, zwróconą nie tylko do rządów, lecz i do ludów cywilizowanego świata. Mocarstwowe stanowisko caratu imponowało wówwówczas światu: jego militarna i ekonomiczna potęga wydawała się o wiele większą niż była w istocie. Sukcesy dyplomatyczne przyprawiły Moskali o zawrót głowy, o utratę właściwej miary w ocenie sił faktów politycznych.

Dziennik *Nowoje Wremja,* mówiąc o koncercie europejskim nazywał nieraz Rosję „mocarstwem kierującem", a *Czas* krakowski, który wtedy uprawiał moskalofilstwo, wymyślił dla niej miano „Agamemnona narodów".

W chwili największych tryumfów i nadziei rzuciła Rosja propozycję pokojową. Zalecając innym państwom sądy rozjemcze, sama nie krępowała się w swej ówczesnej polityce azjatyckiej głośnemi zasadami, wymusiła na słabym rządzie chińskim odstąpienie Portu Artura z okolicą, bez ceremonji rozwijała przed oczami wystraszonych azjatów groźny aparat swej siły militarnej, którym popierała akcję dyplomatyczną. Cóż miał oznaczać w tych warunkach apel pokojowy cara?

Nic innego jak dążenie do utrwalenia swej przewagi militarnej, jak ograniczenie innych państw zarówno w uzbrojeniach jak i w możności rozstrzygania ewentualnych zatargów orężem z pozostawieniem tej najwyższej prerogatywy samej Rosji. Ta bowiem całem postępowaniem wskazywała, że nie myśli żadnego ze swoich sporów azjatyckich oddawać pod decyzję trybunału w Hadze lub innej podobnej instancji. Któryż sąd uznałby słuszność zaboru portów chińskich, lub okupacji Mandżurji?

Car proponował powstrzymanie dalszych uzbrojeń w Europie, w kolonjach zaś pozostawiał co do tego wolną rękę. Posiadłości azjatyckie Rosji miały być uznane za kolonje, tam więc rząd carski mógłby tworzyć nowe wojska, a w razie potrzeby przeznaczyć takowe do Europy. W propozycji pozornie równomiernej ukrywało się dążenie do niesłychanego przywileju militarnego dla Rosji. Ale te pretensje do wszechświatowego panowania były bardzo przedwczesne, gorzej niż przedwczesne!

Po klęskach rosyjskich w 1905 r. najgłośniej z hasłami pokojowemi występowała Anglja. I tym razem chodziło o przygotowanie dla przedstawicielki tych haseł hegemonji światowej. Jej panowanie na morzu miało być kamieniem węgielnym przyszłego pokoju, w imię tego politycy i publicyści angielscy odmawiali prawa do bytu wszelkiej innej flocie, któraby monopol militarny Wielkiej Brytanji zakwestjonować.

W obecnej wojnie Anglja wyraźniej niż kiedykolwiek występuje z pretensjami do hegemonji światowej, którą zamierza dzielić tylko ze Stanami Zjednoczonemi. Nie będąc bezpośrednio zaczepioną ze strony Niemiec, wzięła jednak udział w wojnie pod hasłem obalenia militaryzmu niemieckiego i obrony małych państw. Oba te hasła wyznaczają Anglji rolę zwierzchniej instancji, wyrokującej o granicach i charakterze obcych militaryzmów jakoteż o prawach małych państw. Gdyby Anglji chodziło o ograniczenie militaryzmu wogóle, powinnaby zacząć od siebie, od swej własnej floty wojennej, która zajmuje całkiem wyjątkową pozycję na wszystkich morzach i drogach morskich. Oczywiście niema o tem mowy: w pojmowaniu Anglików ich flota pełni na świecie misję opatrznościową, broni porządku moralnego, prawa i sprawiedliwości, natomiast każda inna flota jest zamachem na te wszystkie świętości, jest widoczną uzurpacją praw, należnych fladze brytańskiej. Na morzu Anglja zwalcza tylko obcy militaryzm, podnosi zaś swój własny do możliwej potęgi. Na lądzie nie chce znosić żadnego militaryzmu, któregoby w danym razie nie mogła zniweczyć.

Co do praw małych narodów, to wiadomo, iż nikt ich nie deptał tak bezwzględnie jak sama Anglja. Lecz właśnie ona chce być najwyższym sędzią, wyrokującym co w tej dziedzinie stanowi pogwałcenie prawa i międzynarodowe przestępstwo. Chce być sędzią i egzekutorem swego wyroku, chce nad małemi i większemi narodami panować.

Odkąd zwłaszcza obok Anglji stanęły w szrankach bojowych Stany Zjednoczone, staje się coraz widoczniejszem, że obie potęgi anglosaskie za swój właściwy cel wojenny uważają zdobycie hegemonji światowej. One układają i ogłaszają normy przyszłego pokojowego współżycia, one też przyznają sobie prawo do komentowania ogólnych zasad i stosowania ich do faktów konkretnych. One mają organizować „związek narodów“, decydować o przyjęciu do niego i wydawać wyroki międzynarodowej banicji. One też przygotowują środki do tego, ażeby zmusić nieposłusznych do uległości. Wszak już teraz układają się projekty przyszłego bojkotu ekonomicznego, zamknięcie w danym razie dostępu do surowców, do żywności i możności do pracy.

Można w tem wszystkiem podziwiać niesłychane imperjalistyczne plany w największym stylu, lecz tylko gruba nieświadomość i naiwność może w tem widzieć zapowiedź sielanki pokojowej na zasadach rzeczywistej równości. To, co Anglja i Stany Zjednoczone chcą obecnie narzucić światu, jest to pokój rasy anglosaskiej, nowoczesna forma tego, czem była w świecie starożytnym *pax romana*.

O taki pokojowy ideał toczy się już piąty rok nieubłagana walka.

*T. Grużewski.*

# Przyszłość Polski i jej kraje wschodnie.

## Mowa Wł. Studnickiego na wiecu 22-IX-1918 w sprawie granic wschodnich.

Gdy myślę o Polsce i o sprawie polskiej bardzo często dźwięczą mi w uszach słowa biednego powstańca 1863 r. wypowiedziane w tajdze syberyjskiej: „jak te liście z drzewa rozsypali się po ziemi Polacy na los wygnańczy, rozsypali się po świecie wśród innych narodów". Otóż wielokrotnie obserwowałem ten los polskich emigrantów na obczyźnie. Widziałem naszego emigranta, naszego chłopa, gdy siadał na okręt by odpłynąć za ocean. Doświadczałem takiego wrażenia, jakgdybym widział żywą krew, wychodzącą z naszego organizmu, tę krew, która mogłaby zasilić nasze kresy, a która pójdzie na pożytek obcych ludów. Gdy obserwujemy naszego wychodźcę i porównywujemy go z innymi, to widzimy, jak mało jest on ceniony, i widzimy, że Polacy przeniesieni do Stanów Zjednoczonych dają największy procent analfabetów wśród emigrantów europejskich. Amerykanie dzielą emigrantów na pożądanych i niepożądanych. Do niepożądanych zaliczają emigrantów polskich.

Do niepożądanych należą także emigranci tych innych narodowości, którzy utracili własne państwo, którzy cierpieli jarzmo. Obliczając nasze wychodźtwo, doszedłem do cyfry 3 milj. t. j. 15% naszej ludności rzuciliśmy za granicę naszych dziejowych terytorjów. Te 15% gdyby pozostały na naszych dziejowych terytorjach, wzmogłyby podstawy naszego państwa, siły narodowe. I dlaczego rozrzucono naszą ludność po świecie? Dlatego że proces naturalny naszego ruchu ku wschodowi został powstrzymany. Był to proces naturalny, bo trwał 6 wieków. A historja nie zna sześciowiekowych przypadków. Jeżeli porównamy ludność ks. Litewskiego XV wieku z ludnością chwili upadku Rzplitej, to ta ludność zwiększyła się ośmiokrotnie, tymczasem ludność Korony od końca XV st. do końca XVIII zwiększyła się dwa i pół raza, bo stałe przesuwała się ludność z Korony do Litwy, bo zasilały się naszą krwią tamtejsze nasze kresy. Proces ten został przerwany przez rozbiory, przez ujarzmienie. I charakterystyczną jest rzeczą, że od rozbioru trzeciego do 63 r. ludność Litwy i Białorusi wzrosła wszystkiego o 27%. Tymczasem ludność Królestwa od 1815 r., założenia Królestwa Kongresowego do 63 r. zdwoiła się. Obecnie w ostatniej dobie po 63 r. przyrost naturalny i na Litwie jest mniejwięcej ten sam. Ale przesuwanie się ludności na wschód było nieliczne, bo stanęły na zawadzie temu prawa wyjątkowe eksterminacyjne, zakaz kupna gruntów, dzierżawy. Szczególnie była na wyjątkowych prawach gub. Wołyńska, gdyż do niej najwięcej ludność polska się kierowała. Północ naszego wschodu nie pociągała emigrantów, gdyż kraj ten, jako uboższy, bardziej zatamo-

wany był w swem rozwoju przez ujarzmienie. Oto parę przykładów, ilustrujących gospodarkę Rosji: 6 guberni Białorusi i Litwy posiada 23 kilometry kolei na 1000 kilometrów przestrzeni, Królestwo 26, Galicja 48, Poznańskie 75, Niemcy przeszło 80. Więc tam widzimy półazjatyckie stosunki w rozwoju kolejnictwa. My w Królestwie jesteśmy zacofani, ale tamten kraj jest jeszcze bardziej upośledzony. Polska w końcu swego istnienia jako państwo zaczyna budować kanały, regulować rzeki. Buduje kanał ks. Ogińskiego, kanał Królewski. Pod panowaniem rosyjskim cała ta robota kanałowa została zaniechana. Wprawdzie został wybudowany kanał Berezyński, lecz na mocy planów znalezionych u Czackiego, wygotowanych przez Polaków. Otóż kraj ten cierpiał z powodu polityki eksterminacyjnej rosyjskiej. Zwróćmy uwagę na to, że po każdym rozbiorze, gdy Rosja uzyskiwała zdobycze na Polsce szły konfiskaty i rozdawnictwa tych majątków rosyjskim dygnitarzom. Jednakże przed 63 r. stosunek własności rosyjskiej do polskiej własności w tamtym kraju był jak 1 do 70. Po 63 r. zmienił się tu ten stosunek, wytworzyła się wielka własność rosyjska, w wielu miejscowościach połowa obszarów całej własności powstała drogą konfiskaty i przymusowej sprzedaży.

Powiedziałem, że dużo cierpieliśmy i cierpimy pod względem gospodarczym, żeśmy nie mogli rozwijać się swobodnie na przestrzeni tamtych wielkich krajów. I wytworzyło się w naszem Królestwie olbrzymie przeludnienie rolne. Tylko jedna Galicja posiada znaczniejsze przeludnienie rolne od Królestwa. Zachodnia Galicja posiada 73 ludzi trudniących się rolnictwem na kilometr kw. Królestwo 57, gdy tymczasem Niemcy 33. Cała środkowa Europa ma rolników na kilometr kw. niewięcej jak 40, my zaś w Królestwie posiadamy kilkunastu zbytecznych rolników na kil. kw. Stąd taka trudność zachodzi w rozwiązaniu u nas sprawy agrarnej. W jaki sposób tworzyć na naszych gruntach bogatych chłopów, w jaki sposób przeobrazić naszych bezrolnych na kmieci bogatych, chłopów zasobnych, kmieć zamożny to podstawa siły narodowej. Ona warstwa dostarcza zdrowych ludzi, mianowicie robotników do fabryk, robotników o wyższej stopie życiowej, o wyższej kulturze, niż bezrolni, są oni majstrami, zajmują podoficerskie stanowiska w przemyśle, otóż my posiadając choćby część tamtych kresów, choćby tylko części polskie, będziemy mogli się rozrodzić, będziemy mogli wyrzucać nie za ocean przyrost naturalny, nie będziemy parobkami innych narodów.

Weźmy Galicję Zachodnią. Wszakże jej chłopi kilka miesięcy do roku pracują na saksach lub przez czas kilku lat zrzędu pracują w Stanach Zjednoczonych, bo w kraju wyżyć nie mogą. Dopiero na starość zakupują ziemię, bo chcą na polskiej ziemi umierać, a w wielu powiatach Zachodniej Galicji cała wielka własność już została rozparcelowana. Nie. W granicach Kongresówki i Galicji my nie możemy żyć i rozwijać się.

My nie możemy rozwiązać zasadniczo naszych problematów gospodarczych. Nie możemy rozwiązać kwestji agrarnych, nie możemy mieć zasobnych rynków dla naszego przemysłu, nie możemy stworzyć mocnego przemysłu. Nasz przemysł był przystosowany do rosyjskich rynków, jednak to, co w statystykach figurowało częstokroć jako wywóz dla Rosji, było wywożone do naszych kresów wschodnich. One w tym wywozie odgrywały rolę wielką, a nasz przemysł jest rzeczą pierwszorzędnej wagi. Jeżeli będziemy gospodarowali na wschodnim obszarze, osuszymy tam bagna Pińskie, a przez to zdobędziemy setki tysięcy hektarów dla ludności bezrolnej i małorolnej. Przeprowadzimy kanały, przeprowadzimy gęstą sieć kolei żelaznych. Te wszystkie roboty dadzą zarobek naszym rzeszom bezrolnym. Te wielkie roboty będą dźwigiem dla naszego przemysłu żelaznego, dla odrodzenia naszego życia gospodarczego, dla utworzenia nowego przemysłu, który będzie stosowany do potrzeb naszych. Pomimo ciężkich warunkach niewoli rozmnożyliśmy się, wspomnę, że okres zdwojenia się ludności Królestwa nastąpił od 1815 do 1863 r. właściwy okres naszego zdwojenia się ludności wynosił 40 kilka lat. Czy za 40 kilka lat możliwem jest w Królestwie Polskiem pomieścić 25 miljonów ludności? Czy my wtedy zamknięci w tym ciasnym szmacie ziemi nie będziemy musieli się rozsypać po świecie? My pozbawieni jesteśmy już poniekąd przez katastrofę wojenną niektórych gałęzi przemysłu. Jeżeli utracimy rynki naszych ziem wschodnich, to musi nastąpić olbrzymie wyludnienie naszego kraju. To nas czeka ten los, którego doświadczyła Irlandja, która w 1848 roku miała 8 miljonów ludności, a obecnie 4 miljony. I tę połowę naszej ludności będziemy musieli dać na karm innym narodom, które po wojnie będą potrzebowały rąk roboczych i będą potrzebowały ludności do asymilacji. Stoimy obecnie na rozdrożu. Czeka nas albo los wielkiego narodu, o ile będziemy mieli dostatecznie wielkie terytorjum. W przeciwnym razie czeka nas rozsypanie się, zmniejszenie się. Zrozumiejmy, by mieć wpływ na dzieje ludzkości, aby być zupełnie samodzielnym, aby być tym, co jak Staszyc powiedział: „Ja niczego tak nie pragnę tylko, aby ten naród był wielkim i poważanym, aby miał sprzymierzeńców, nie zaś protektorów", do tego trzeba być narodem wielkim, trzeba mieć pęd do wielkości, trzeba się rozmnażać na odpowiednio wielkiem terytorjum. Możemy to osiągnąć w dzisiejszych warunkach. Nie osiągniemy tego, pójdziemy w znikomość, nie wywrzemy wpływu w dziejach ludzkości, nie wzbogacimy cywilizacji świata, tem czem możemy wzbogacić—naszym dorobkiem duchowym. I tutaj jeszcze przypomnę, jak olbrzymie znaczenie dla polskiej cywilizacji miały te ziemie wschodnie. Poruszył już tę sprawę Sz. Dziekan Parczewski. Dodam tylko parę słów. Naprz. w 1808 r. pg. rosyjskiej statystyki ówczesnej okręg Wileński liczył więcej szkół niż cała Rosja. Obecnie przed wojną okręg Wileński posiadał najmniej szkół, naj-

mniej uczących się ze wszystkich okręgów rosyjskich. Pęd cywilizacyjny tamtych krajów był polski, walka Rosji z polskością wstrzymała ten naturalny pęd. Wspomnę jeszcze taki fakt. Przed 1831 r. mieliśmy ów sławny uniwersytet wileński. Utraciliśmy ten uniwersytet, zamknięto szereg szkół i kurator okręgu naukowego wileńskiego Szirinskij-Szachmatow, w 1861 r. pisał w swoim oficjalnym raporcie, że w ciągu 30 lat ilość uczących się w tym kraju zmniejszyła się pomimo wzrostu ludności, pomimo tego, że we wszystkich innych ościennych krajach szkolnictwo wzrastało, proponował otworzenie nowych szkół. Tymczasem od 1861 r. do 1866 ilość szkół zmalała, ilość uczących się w gimnazjach spadła z 4000 do 2000 kilkuset. Przyszło powstanie 1863 r. z represaljami Murawjewa. Nastąpiło wyrzucenie polskiej inteligencji z tamtego kraju. Ten nasz kraj był skazany w ciągu 40 lat na emigrację swych sił umysłowych, swej inteligencji do Rosji. Ta młodzież, która kończyła gimnazja i szkoły realne, szła do rosyjskich uniwersytetów, by potem na Syberji lub w Środkowej Azji pracować dla Rosji dla kultury rosyjskiej, wysyłając tylko odsetki swoich kapitałów do Polski, czasem wracając w późnej starości, wracając już jako poniekąd ludzie martwi. A jednakże ta ludność tamtego kraju, inteligencja tamtego kraju na początku stulecia XIX górowała nad inteligencją polską wszystkich ziem polskich. Gdy Wyspiański wprowadził na scenę Mickiewicza, mówił o nich: „niewolnicy jednej myśli wielkiej, aby coś wielkiego wykonać trzeba skupić swoją energję na wielkiej jednej myśli". Takich ludzi dawały nam kresy i tacy ludzie są nam niezbędni dla dalszej bupowy naszego państwa. O te kresy wschodnie prowadziliśmy 16 wojen z Rosją, przebyliśmy 2 krwawe powstania. Wojna 1831 r. to wojna polsko-rosyjska o Litwę, powstanie 1863 r. i nieprzyjęcie reformy Wielopolskiego nastąpiło z powodu tego, że nie rozciągnięto jej na Litwę. Gdy widzimy tysiące szubienic, widzimy kości naszych powstańców rozrzucone po szlakach Syberji, to wszystko dla zdobycia tamtych krajów, one wymagały od nas tych gigantycznych ofiar. Mybyśmy mogli je mieć, ale my nie chcemy chcieć. (oklaski)

---

# Przeciwnicy naszego Wschodu.

Rzecz dziwna, sprawa posiadania przez nas naszych wschodnich dzielnic, tak niezmiernie ważna dla naszego rozwoju i bytu, ma w prasie polskiej przeciwników. Najpierw, przeciwnikami jej są zwolennicy rozwiązania austrjackiego. Nasz wschód leży w okupacji niemieckiej, dziś Niemcy o nim stanowią, tylko więc rozwiązanie sprawy polskiej zgodnie

z ich racją stanu wschód nam zapewnić może. Niemcy nie mogłyby się zgodzić być otoczone z tylu stron przez granice monarchji Habsburgów, coby nastąpiło wówczas, gdyby Królestwo, gub. Grodzieńska i Wileńska, oraz część Mińskiej zostały przyłączone do monarchji Habsburgów, aby wraz z Galicją stworzyć państwo, pozostające w unji z Austrją i Węgrami. Na tę kombinację nie poszłaby również Austrja, która pragnęłaby mieć tyle tylko Polski, ileby to nie było dla niej groźnem przez stworzenie nie korzystnego dla Austrji stosunku sił Polski do Austro-Węgier. Stąd koncepcja austrjacka jest koncepcją podziałową. Austrja wziąć wolałaby część Królestwa, niż całe Królestwo Polskie, aniby zaś chciała, ani mogła otrzymać Królestwo razem z naszemi ziemiami wschodniemi.

Wobec tego, że Galicja ma gorące pragnienie przez rozwiązanie austrjackie być połączoną z Polską, w Galicji sprawa naszego wschodu nie jest popularną. A jednak sprawa naszego wschodu ma pierwszorzędne znaczenie dla Galicji zachodniej, — jest ona bowiem krajem jeszcze bardziej przeludnionym rolniczo, niż Królestwo i stoi wobec dylematu albo rozsypania swej ludności po świecie lub wzmożenia przez nią Polski, oddać jednak może część swej ludności tylko Polsce, wschód posiadającej.

Polska silna i żywotna nie zlikwiduje sił polskich, nawet nie zmniejszy ich w Galicji, przeciwnie — umożliwi w przyszłości pokojowe przesunięcie się Galicji do Polski. Między Galicją, a sprawami ziem wschodnich niema zasadniczego antagonizmu, jest tu tylko sprzeczność tymczasowej koncepcji politycznej.

Istnieje zasadnicza sprzeczność między sprawami naszych dawnych kresów zachodnich a wschodnich. Jest to kwestja, na którą niemęska nasza myśl polityczna zamyka oczy, którą zamilcza. W sennych marzeniach można widzieć Polskę maksymalną z 1772 r. Jest ona jednak niemożliwością, nietylko z powodu niemożliwości jej powstania, ale nawet utrzymania się, gdyby jakimś nadspodziewanym sposobem do tego doszło.

Polska ze swemi wschodniemi prowincjami, owym dziejowym sporem między nią a Rosją jest Rosji antagonistką; Polska ze swemi zachodniemi prowincjami, przesiąkniętemi ludnością niemiecką, częstokroć liczebnie przeważającą posiadającą przewagę gospodarczą zwykle, cywilizacyjną zawsze, musi się opierać na antagonistach Niemiec, będąc z niemi w antagonizmie. Polska, będąca w stałym antagonizmie z Niemcami i Rosją, nie może się ostać i musi z konieczności być częściowo lub doszczętnie rozebraną między Niemcami a Rosją.

Dziś przy degrengoladzie rewolucyjnej w Rosji, ubezwładniającej ją na całe pokolenie, Polska mogłaby zasymilować swe prowincje wschodnie lub przynajmniej w nich tak się umocnić, iż rosyjskie pretensje do nich

byłyby już niestraszne. Ale prowincje te musiałyby jej być przyznane niezwłocznie.

Prowincje owe przy Polsce,—to podnoszenia ich kultury, to wzmożenie tam pracy cywilizacyjnej.

Inny byłby nasz charakter, gdybyśmy otrzymali nasze dawne prowincje zachodnie. Nawet w najbardziej polskiej z nich, w Poznańskiem, jesteśmy czynnikiem słabszym, od niemieckiego, jeszcze większa różnica na niekorzyść naszą zachodzi na Ślązku, do którego nasi maksymaliści roszczą pretensje, lub w Prusach Zachodnich.

Przy ocenianiu sił narodowych w danym kraju narodowościowo mieszanym, trzeba przyjąć pod uwagę nietylko samą liczebność, ale wagę gatunkową każdej z tych narodowości. Waga gatunkowa człowieka zależy od szeregu czynników, rasowa dzielność jest jednym z tych czynników, dalej—siły jego majątkowe, rozwój umysłowy i stanowisko jego społeczne, Pod względem sił majątkowych chłop ruski w Galicji niewiele jest niższy od chłopa polskiego Galicji, ale wytwórczość pracy Mazura jest znacznie większa, niż Rusina Galicyjskiego, stąd waga chłopa polskiego w Galicji jest wyższą, niż ruskiego. Wobec tego, iż wielka własność jest w rękach polskich, że w miastach liczebnie, cywilizacyjnie i materjalnie górują Polacy nad Rusinami, siła gatunkowa przeciętnego Polaka w Galicji jest trzykroć przynajmniej większa, niż Rusina. Jeszcze znaczniejsza różnica w wadze gatunkowej zachodzi między Polakiem a Białorusinem w Mińszczyźnie lub Grodzieńszczyźnie. Tu przyjąć można stosunek jak 5 do jednego.

Następnie trzeba brać stosunki nietylko w teraźniejszości, ale w tendencji rozwojowej, t. j. nietylko jak mówią Niemcy *in sein*, ale *in werden* (nietylko w bycie, ale w stawaniu się). Kraj posiadający obszary kolonizacyjne, związany z krajem przeludnionym rolniczo, ma tendencję zasilania ludnością tamtego kraju. Kresy wschodnie, związane z Polską będą miały tendencję zasilania się pierwiastkiem polskim.

Uwzględniwszy to, oraz stosunek wagi gatunkowej ludności polskiej do niepolskiej, musimy przyznać, iż tam górować będziemy wkrótce, oile nie górujemy dziś. Całkiem co innego widzimy w dawnych naszych ziemiach zachodnich.

Bierzmy prowincję najbardziej polską, Poznańskie. W okręgu Bydgoskim w tej prowincji Polaków jest 378,831, Niemców 379,488. Jest tu więc już większość niemiecka przy znaczniejszych zasobach gospodarczych, cywilizacyjnych Niemców, przy ich znaczniejszej sile społecznej. Nawet wrazie referendum okręg ten wyraziłby swą wolę przynależności do Niemiec.

W okręgu Poznańskiem Polaków jest 900,059, Niemców 427,232. W Ks. Poznańskiem Polacy posiadają 1,124,024 hektarów ziemi, Niemcy

1,618,024. Na 84 miast Ks. Poznańskiego tylko w 24 Polacy posiadają większość w samorządzie miejskim, gdyż najbogatsza ludność miejska: właściciele większych kamienic, sklepów i fabryk są Niemcami,

W zawodach wolnych: w medycynie, adwokaturze, aptekarstwie mają w Poznańskiem przewagę Niemcy nad Polakami. Poznańskie liczy:

| | Medyków | Adwokatów | Aptekarzy |
|---|---|---|---|
| Polaków | 186 | 66 | 53 |
| Niemców | 380 | 209 | 102 |

W Prusach Zachodnich stosunek ilościowy ludności polskiej do niemieckiej jest dla pierwszej mniej korzystny, niż w Poznańskiem. 35,5 ludności polskiej, 64,4 niemieckiej przyczem miasta posiadają czysto niemiecki charakter, Gdańsk liczy mniejszy procent ludności polskiej niż Hamburg. Nasza siła gospodarcza i społeczna w Prusach Królewskich (Prusach Zachodnich) nie dochodzi 10 pr. sił gospodarczych i społecznych tego kraju.

Przy bardziej szczęśliwym stosunku ilościowym ludności polskiej do niemieckiej Górny Śląsk posiada faktyczną znaczną przewagę pierwiastku niemieckiego. Polacy stanowią 57 pr. ludności, Niemcy 40 pr. reszta Czesi. Cała wielka własność, cała inteligencja, cały kapitał przemysłowy i przeszło dziewięć dziesiątych handlowego jest niemiecki. Ludność zw. polską od sześciu wieków nie była w polskiem państwie, nie urabiała się pod wpływem polskiego prawodawstwa, polskiego obyczaju wyższych warstw, pozbawiona związku z Polską wyodrębniła sią językowo. Ta ludność języka polskiego na Ślązku ulegała i ulega asymilacji przez niemiecką kulturę.

Usunąć tę kulturę ze Ślązka mogłaby tylko katastrofa społeczna, będąca klęską cywilizacyjną dla tamtego kraju.

Podczas wojny obecnej przeżyłem jedną noc okropną, gdy przyszła wiadomość o cofnięciu się Hindenburga z pod Warszawy. Zdawało mi się, iż spotkała armię niemiecką-klęska, że oderwanie się nasze od Rosji stanie się niemożliwem, natomiast od Prus zostaną odebrane prowincje mieszane i wespół z Królestwem Polskiem wytworzą Polskę autonomiczną przy Rosji. Widziałem wówczas Polskę przykutą do rydwanu rosyjskiego, gdyż borykanie się polskiej ludności z niemiecką w mieszanych prowincjach, walka Polski autonomicznej z kulturą niemiecką, obniżająca kulturalnie tamte prowincje, zmuszałaby Polskę do trzymania się oburącz Rosji. To nie byłaby Polska, która mogła być przedmiotem dumy naszej, to nie byłaby krzewicielka cywilizacji i kultury na wschodzie, nić wiekowej tradycji zostałaby przerwaną. Nasi Jagiellonowie, nasi Kościuszkowie, Mickiewicze i Słowaccy—byłoby to coś obcego dla takiej Polski.

Ona jest możliwą tylko w oparciu się o potężną Rosję. Ona nie jest możliwą w sąsiedztwie z potężnemi Niemcami. Zwolennicy takiej Polski zwalczają sprawę kresów wschodnich, których objektywną ideą jest sojusz z Niemcami bez względu na wszelkie zmienne wojny koleje.

*Wł. Studnicki.*

---

# V. Hintze o Polsce.

W mowie wygłoszonej 24 września r. b. w Komisji głównej parlamentu sekretarz stanu v Hintze, zgodnie ze sprawozdaniem urzędowym wyraził się o Polsce w sposób następujący:

„Jednem z najciekawszych państw w całym problemacie wschodnim jest Polska. Podstawą naszej polityki w stosunku do Polski jest proklamacja obu cesarzy z dn. 5 listopada 1916 r., która w ogólnych zarysach przewiduje utworzenie samodzielnego państwa z dziedzicznym monarchą i ustrojem konstytucyjnym. *O pewnych zmianach w urzeczywistnieniu tego problematu gotowi jesteśmy porozumieć się z Austro-Węgrami jako stronę zainteresowaną z warunkiem wysłuchania życzeń Polaków.* Jeszcze w tygodniu bieżącym komisarze nasi i austrjaccy rozpoczną w tej sprawie pertraktacje w Berlinie.

*Jeszcze raz zaznaczam, że życzenia i głosy Polaków mają być wysłuchane i będą wysłuchane.*

Spodziewamy się w tych rokowaniach osiągniecia *ekonomicznego równouprawnienia państw centralnych z Polakami na rynku polskim. Za to gotowi jesteśmy przyjąć Polskę do przyszłego środkowo-europejskiego związku gospodarczego.*

*Dopóki jednak ten związek nie istnieje, gotowi jesteśmy zawrzeć z Polską tymczasowy traktat handlowy na zasadzie największego uprzywilejowania.*

*Prócz tego dążymy do równouprawnienia w Polsce w dziedzinie handlu, przemysłu i praw nabywania majątku, szczególnie zaś ziemi, poddanych niemieckich i austrjackich z poddanymi polskimi.*

Dążymy do osiągnięcia *swobodnego transportu przez Polskę towarów* i osób z Niemiec i odwrotnie. *Gotowi jesteśmy zagwarantować Polsce to samo w stosunku do Niemiec.*

Następnie pragniemy ogłosić *żeglugę na Wiśle i przyległych drogach wodnych jako wolną dla nas i dla Polski.*

Pozatem gotowi jesteśmy *przyznać Polsce równouprawnienie odnośnie do wewnętrznej żeglugi pod warunkiem, że Polska przyzna to samo równouprawnienie Niemcom.*

*W sprawach kulturalnych* mamy zamiar żądać od nowo powstającej Polski, *aby utrzymane zostały prawa, wydane podczas okupacji, a zmierzające do utrzymania szkół niemieckich i kościołów niemieckich.*

Życzymy sobie, aby po utworzeniu wolnej i niepodległej Polski utrzymana była nadal ochrona naszych niemieckich ziomków".

Sekretarz stanu zaznacza wyraźnie, iż podstawą polityki Niemiec w stosunku do Polski jest akt 5 listopada. Nie da się wytłumaczyć jako przejście od zasad tego aktu do rozwiązania austrjackiego ustęp przemówienia: *„O pewnych zmianach w urzeczywistnieniu tego problematu gotowi jesteśmy porozumieć się z Austro-Węgrami, jako stroną zainteresowaną, z warunkiem wysłuchania życzeń Polaków.*

Otóż, poza Galicją nigdzie w Polsce stanie się cząstką monarchji Habsburgów, do życzeń Polaków nie należy.

W dalszym ciągu przemówienia wspomina v. Hintze o traktacie handlowym z Polską na zasadzie największego uprzywilejowania dla obu stron, co wyłącza wspólne terytorjum celne z Austrją, jakie istniałoby w razie rozwiązania austrjackiego.

Równouprawnienie w Polsce w dziedzinie handlu, przemysłu i praw nabywania majątku, szczególnie zaś ziemi, poddanych niemieckich i austrjackich z poddanymi polskimi—uznać należy za bardzo słuszne. Tylko Rosja i Rumunja znały ograniczenia w nabywaniu ziemi dla obcokrajowców, ograniczenia te ustanowiła Rosja na naszą niekorzyść, dla utrudnienia przypływu kapitałów niemieckich do naszego przemysłu.

Po wojnie staniemy wobec dylematu – opuszczenia kraju przez setki tysięcy robotników naszych lub dopuszczenia do naszego przemysłu kilkuset prsedsiębiorców niemieckich. Nie ulega wątpliwości, iż to ostatnie jest dla nas wskazane.

Przyjmując wszystkie postulaty niemieckie, wyliczone przez v. Hintze, musimy zaznaczyć, iż potrzebujemy wzajemności. Zasada wzajemności nie będzie dla Niemiec niebezpieczną, wytworzenia się polskich kolonji w państwie niemieckim nie wywoła, jeżeli będziemy posiadali tereny kolonizacyjne, czyli nasze kraje wschodnie.

Wobec tego, że od Niemców zależy przedewszystkiem nasza rozciągłość na wschodzie, ważnem jest dla nas, aby byli oni w niej zainteresowani, stąd nie możemy być przeciwni ich postulatom w Polsce.

W kwestji zachowania praw, zmierzających do utrzymania szkół i kościołów niemieckich dla ludności niemieckiej w Polsce, musimy nadmienić, że ucisk narodowy ludności niemieckiej w Polsce nie leży w interesach, ani w dążeniach naszych. Nie znamy, nie mamy niebezpieczeństwa niemieckiego w kraju naszym.

Procent ludności niemieckiej w Polsce jest nieznaczny. Niemcy w Polsce, nie doświadczając przymusu w sprawach narodowych, ulegali naturalnej asymilacji. Przeciwdziałać tej asymilacji niemożna.

Każda gmina winna określić język wykładowy w szkole, przyczem interesy mniejszości narodowych muszą być uwzględnione. Zachowanie

u nas w kraju paruset tysięcy ludności, znającej dobrze język niemiecki, ułatwi nam tak handel, jak wymiany płodów cywilizacji między Niemcami a Polską.

Szkoły te winny pozostawać pod kontrolą polskiego ministerjum oświaty, historja i geografja Polski winny być uwzględnione. Szkoły niemieckie w Polsce powinny urabiać Niemców na obywateli państwa Polskiego, którzy takiemi mogą być, nie zrywając związku z kulturą niemiecką.

Przy przeludnieniu rolnem Polski i niedostatecznej ludności rolnej w Niemczech wszelkie obawy przed zalaniem Polski przez kolonistów niemieckich, przed wykupem ziemi polskiej przez Niemców są nieuzasadnione.

W Polsce panuje przesadny lęk przed Niemcami, mówią o nienawiści,—nienawiści niema, ale obawa istnieje. Obawa ta jest płonną, bo gdy z każdym pierwiastkiem rosyjskim u nas zmniejszała się nasza dzielność, nasza zdolność ostania się w międzynarodowej walce o byt, każdy pierwiastek niemiecki, wprowadzony do nas, zwiększa naszą dzielność gospodarczą, podnosi siły nasze.

---

*Po trzech miesiącach przerwy wydajemy znów nasze pismo. Przerwa była wywołana tem, iż wydawanie pisma w obecnych warunkach gospodarczych wymaga znacznych ofiar materjalnych: drożyzna papieru, znacznie zwiększone koszty druku przy zbiednieniu inteligencji naszej czynią kalkulację wydawnictwa niemal niemożliwą. Wydawnictwo idejowe trzyma sie tylko współdziałaniem swych idejowych zwolenników.*

*O popieranie i rozpowszechnianie naszego pisma prosimy tych wszystkich, którzy podzielają naszą linję polityczną.*

*Praca publicystyczno-polityczna śród ciężkich warunków wywowałanych biernością społeczeństwa wymagała pewnego wytchnienia ze strony redakcji. Wznawiamy pismo, bo do tego nas zmusza groza współczesnej sytuacji, polegająca na tem, iż przy zbliżającej się likwidacji wojny, podczas której byliśmy bierni, mścić się na nas może zmarnowana pomyślna konjunktóra. Nawoływanie do wykorzystania jej chwil ostatnich uznajemy za nasz obowiązek obywatelski i to nas zmusza do ofiar materjalnych i zmudnej pracy publicystycznej.*

Redakcja.

---

## OD ADMINISTRACJI:

„NARÓD a PAŃSTWO“ nie wychodził kwartał 3-ci. Opłata wniesiona za kwartał 3-ci zaliczona będzie na kwartał czwarty. Rozpoczynamy nową numerację stronic od nowego kwartału.

---

Redaktor Wł. Studnicki. Druk-Tłocznia P. Szwedego, Warecka 15.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej.